

# Lech Giemza

---

## O "czarnej" i "białej" legendzie napoleońskiej w powieści "Warunek" Eustachego Ryłskiego

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 13, 227-236

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lech Giemza

## O „czarnej” i „białej” legendzie napoleońskiej w powieści *Warunek* Eustachego Rylskiego

### 1. Wstęp

Powyższy tytuł mógłby sugerować, że zamiarem autora będzie odczytanie *Warunku* jako opowieści o dwóch wielkich mitach współobecnych w narracji o naszej XIX-wiecznej historii, a które w dziele Rylskiego uosabiają dwaj antagoniści — porucznik Semen Hoszowski i kapitan Andrzej Rangult. Jest to jednak zaledwie półprawda, gdyż ani nie zamierzam dowodzić, że powieść *Warunek* to przede wszystkim rozrachunek z naszą pamięcią historyczną, ani też traktować utworu jako pretekstu do ukazania genezy tych dwu legend. Interesuje mnie raczej splot dwóch narracji historycznych, ich wzajemne oddziaływanie, ścieranie się, wreszcie — dopełnianie.

Należy zaznaczyć już we wstępie, że reakcje krytyki na pojawienie się książki były nie tylko skrajnie różne w ocenie wartości, ale również zasadniczo odbiegały od siebie w próbie uchwycenia dominant gatunkowych i wskazania tradycji literackiej, którą Rylski miałby kontynuować. Zdaniem Marka Radziwona, autor „...zapropo- nował [...] wizję historii konkurencyjną wobec np. wizji Sienkiewiczowskiej. Przede wszystkim bohaterowie Rylskiego nie tworzą historii, nie wpływają na jej bieg, ale jej ulegają”<sup>1</sup>. Ale już dla Łukasza Marcińczaka *Warunek* to „powieść z gruntu anachroniczna, z bohaterami jawnie Sienkiewiczowskimi”<sup>2</sup>. Zaś dla Dariusza Nowackiego to „tak naprawdę utwór, który świetnie udaje klasyczną powieść historyczną”<sup>3</sup>. Podobnie Ma-

<sup>1</sup> M. Radziwon, *Eustachy Rylski, „Warunek”*, „Gazeta Wyborcza” 2 VI 2006, s. 19.

<sup>2</sup> Ł. Marcińczak, „Szpotawa panna” i napoleońskie komplikacje, „Akcent” nr 4 (106), 2006, s. 150–153, s. 151.

<sup>3</sup> D. Nowacki, *Dezerterzy cesarza*, „Gazeta Wyborcza”, 24 X 2005, s. 15.

ria Jentys dopatruje się tu „pasjonującej i uniwersalnej, przy historycznym sztafażu, powieści”<sup>4</sup>.

Nie zamierzam prowadzić ukrytej polemiki z żadną z przywołanych opinii. Ważne jest, moim zdaniem, wynikające z nich pytanie, o sens przyjętej w powieści konwencji historycznej. W jakiejś mierze odpowiedzi udzielił zresztą sam autor:

Moja literatura dzieje się poza czasem, a więc i poza historią. Byłbym straszliwym megalomanem, gdybym powiedział, że piszę książki historyczne, ponieważ ani specjalnie nie znam historii, ani jej nie szanuję. Odczuwam wobec historii jako nauki pewną pogardę<sup>5</sup>.

Skoro jednak sam autor umieszcza akcję swojej powieści w początkach XIX wieku, wprowadza postaci doskonale znane z podręczników historycznych, a Wielka Historia nie pozostaje bez znaczenia dla losów głównych bohaterów, to mamy prawo zapytać, czemu ta gra z konwencją ma służyć.

Moim zdaniem, nawet pomimo jawnej intencji autorskiej, dzieło Rylskiego prowokuje pytania o sposób kształtowania się świadomości historycznej, o współobecność mitu i faktu jako stałych komponentów historii, wreszcie o jej sens i wpływ na losy jednostki. Innymi słowy, jeśli nawet historia w tej powieści jest tylko pewnego rodzaju ramą modalną, to jednak ramą znaczącą. Umieszczenie akcji w czasach napoleońskich trudno odczytywać jedynie w kategoriach „paktu z czytelnikiem”, próby porozumienia poprzez konwencję.

Na takie odczytanie książki pozwala przede wszystkim kreacja dwóch głównych bohaterów. Obdarzeni raczej typową świadomością historyczną, rzućeni w wir dziejowych wydarzeń, reprezentują przeciwstawne racje historyczne, a równocześnie są zmuszeni, by znaleźć język porozumienia.

## 2. *Warunek* — powieść o historii jako *Fatum*

Plan ideowy powieści spójnie łączy się w jedną całość z planem fabularnym. Mam na myśli prosty fakt, że z pozoru drobne zdarzenia nabierają tu głębszych sensów przez porządek, w jakim się pojawiają. Takim gestem jest na przykład podanie chustki Horszowskiemu przez Rangulta przy pierwszym spotkaniu. Tę samą chustkę Horszowski odda kapitanowi już w trakcie ucieczki.

Przytoczmy dla porządku najważniejsze wydarzenia. W trakcie marszu Wielkiej Armii na Moskwę, w okolicach Arancewa, kapitan Andrzej Ranguł ze swoim oddziałem w trakcie patrolu znajduje wyczerpanego porucznika Semena Horszowskiego wiozące-

<sup>4</sup> M. Jentys, *Warunek równości*, „Twórczość” nr 3 (724), 2006, s. 119–122, s. 120.

<sup>5</sup> Cyt. za: R. Ostaszewski, *Bez legendy ani rusz!*, „Dekada Literacka” nr 3 (217), 2006, s. 70–73, s. 70.

go listy do sztabu. Rangułt jest uosobieniem mitu o szaleńczo odważnej polskiej kawalerii, a także ulubieńcem Cesarza. I Hoszowski stanowi jego przeciwieństwo — nikomu nieznanemu synowi popa, który wojnę uważa za dopust boży, choć równocześnie zamierza się dzięki niej dorobić. Losy tych dwu będą od tej spory splatać się w jedno.

Od początku narasta między nimi wzajemna niechęć. „Więc dzieliło ich nawet to, co powinno łączyć. To, co musiało dzielić, [...] uczyniło ich sobie obcymi, nim zdążyli się poznać. [...] Ta sama armia, dwa różne światy”. Szybko też dochodzi do pojedynku, który ostatecznie nie zostaje rozstrzygnięty. Jednak bohaterowie zmuszeni są do ucieczki i samotnej wędrówki przez lodową pustynię aż na Żmudź, antycypując niejako losy Wielkiej Armii. W domu Rangułta (Nekla) rozgrywa się druga część dramatu. Kolejno: powrót Rangułtowej kompanii, próba powieszenia przez nią Hoszowskiego, ocalenie z rąk kapitana, a teraz już przyjaciela, wreszcie śmierć Rangułta i megalians I Hoszowskiego z Rangułtową siostrą dopełniają całości fabuły.

I historia w powieści pokazana jest jako ciężące nad bohaterami *Fatum*. Nie mają na nią żadnego wpływu. Symbolem nieuniknionych wyroków losu, a zarazem zapowiedzią zbliżających się wydarzeń, jest gra w kości, którą I Hoszowski wygrywa z Rangułtem wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, a także wbrew oczekiwaniom samych grających oraz towarzyszy broni kapitana. Choć bohaterom udaje się uciec, to w Nekli, majątku rodzowym Rangułta, śmierć znajdzie i on sam, i jego kompani. O tym, że jesteśmy bezsilni wobec wyroków historii, przekonuje czytelnika również narrator: „[...] łagodne, równe, niepokalanie białe, mijające horyzont wzniesienia to był ich los. A losu się nie ominie” (s. 166). W innym miejscu kwituje zaś niefortunny strzał Rangułta: „Stało się tak, jak stać się miało” (s. 35).

Sądzę, że historyczny wymiar powieści doskonale oddaje opinia Jerzego Jarzębskiego, który widzi w Ryłskim kontynuatora stylu historycznej prozy Terleckiego. W obu wypadkach historia ukazywana jest *in statu nascendi*<sup>6</sup>, kiedy jeszcze nie widzimy bezpośrednich skutków opisywanych wydarzeń. Narrator pozbawiony jest szerszej wiedzy historycznej, a motywacje bohaterów u obu pisarzy nie zawsze zostają przed nami w pełni odkryte. Nie ma chyba przypadku i w tym, że również Terlecki nie chciał uchodzić za powieściopisarza historycznego. Uważał, że historia w jego utworach jest kostiumem dla spraw aktualnych.

Ryłski skąpi czytelnikowi faktów historycznych, potrzebnych tu o tyle, by zorientować się w czasie i miejscu akcji. Napoleon pojawia się w kilku krótkich retrospektywach, za każdym razem w bezpośrednim związku z Rangułtem. Nie mamy więc możliwości obserwacji Cesarza—człowieka, poznajemy jedynie Cesarza—legendę, widzianego poprzez pryzmat mało obiektywnych ocen towarzyszących mu żołnierzy.

<sup>6</sup> Na tę cechę twórczości Władysława Terleckiego zwraca uwagę Bogdan Rogatko. Zob.: B. Rogatko, *Testament na nowe czasy. Władysław Terlecki i jego dzieło w pamięci krytyków*, „Dekada Literacka” nr 5, 2006, s. 5–9.

Więcej tu za to obserwacji obyczajowych i scenek rodzajowych, odzwierciedlających panujące ówczesnie stosunki. Równocześnie autor decyduje się na „wewnętrzną perspektywę” w opisie wydarzeń, to znaczy na spojrzenie na historię wyłącznie oczami współczesnych. Dwaj główni bohaterowie błędnie oceniają przyczyny kłębiących się nad Moskwą dymów. Nie wiedzą, bo nie mogą wiedzieć, że miasto płonie z rozkazu cara, a nie Cesarza. Co więcej, taką wiedzą nie dzieli się z nami również narrator, chociaż niektóre jego stwierdzenia pozwalają przypuszczać, że ją ma. Najważniejsze w powieści jest to, co dzieje się pomiędzy Hoszowskim i Rangulem, i to pomiędzy tymi dwoma, biegunowo skonstruowanymi postaciami, decyduje się ostateczny kształt historii w *Warunku*.

Książka Rylskiego zdaje się dość dobrze wpisywać w nowy model prozy historycznej. Polegałby on, z grubsza rzecz ujmując, na zerwaniu z literaturą, która rekonstruuje/konstruuje pewną wizję historii. „Młoda” literatura (mam na myśli dzieła literackie powstałe po 1989 roku) rezygnuje z poznania historycznego na rzecz doznania historii.<sup>7</sup>

### 3. Hoszowski i Rangulek — dwie narracje o historii

Historia w *Warunku* nie sprowadza się do realiów epoki napoleońskiej, ukazania wojny oczami jej uczestników, czy narracji reprezentującej „świadomość wewnętrzną”. Składa się na nią również interpretacja wydarzeń historycznych prowadzona z perspektywy obu bohaterów. Za każdym razem, kiedy ich opinie dochodzą do głosu, okazują się racjami cząstkowymi, ważnymi o tyle, o ile motywują dalsze postępowanie.

Początkiem konfliktu pomiędzy Hoszowskim i Rangulem, który doprowadza ostatecznie do decyzji o pojedynku, jest ostra wymiana zdań odsłaniająca istotne różnice w ocenie postaci Napoleona i jego roli w naszych dziejach. Każda z tych opinii ogniskuje najważniejsze elementy legendy napoleońskiej, odsłaniając jej bardziej emocjonalne niż racjonalne przesłanki. Początek sporu daje Hoszowski stwierdzeniem:

Nie widzę przyczyny, bym miał kontentować toastem dyktatora, któremu nie od dzisiaj zarzucam próżność, egoizm i niepohamowaną pychę. Kam-

--

<sup>7</sup> Problemem tym zajmuje się w swoich pracach Hanna Gosk. W pracy *Zamiast końca historii* stwierdza: „Sposób nasycenia współczesnej prozy odniesieniami historycznymi zdaje się dobrze korespondować z koncepcją mgławicy tekstu wyłożoną przez Wojciecha Kalagę, bowiem opowieść zwana Historią nabrała cech zmieniającej się i pozostającej nieustannie w ruchu kondensacji/rozproszenia znaczących relacji w sferze semiotycznej [podkr.: H. G.]. Tak rozumiana opowieść daje się wychwycić jedynie «jako kontur rozmywający się w ogólnej przestrzeni tekstualności». Jest też przydatna jako zbiór kategorii tworzących ramę pojęciową, system określeń, funkcjonujących apriorycznie, gdy próbuje się nadać kształt doświadczeniu (historycznemu), które bez tego nie wydobyłoby się ze stadium «mgławicy», miazgi zdarzeniowej” — H. Gosk, *Imma historia*, w: eadem, *Zamiast końca historii. Rozumienie oraz prezentacja procesu historycznego w polskiej prozie XX i XXI wieku podejmującej tematy współczesne*, Warszawa 2005, s. 172–228, s. 196.

pania, w której bierzemy udział, jest tego najlepszym przykładem. Nie zamierzam podzielać egzaltacji panów szwoleżerów, nawet jeżeli wpływa z najszlachetniejszych porywów (s. 26).

Zwróćmy uwagę na trzy elementy tej wypowiedzi: bezwzględna ocena postaci Cesarza idzie w parze z trzeźwym spojrzeniem na tzw. wyprawę moskiewską, a równocześnie uderza w tych, którzy ślepo ufają Napoleonowi. Słowo „egzaltacja”, jak możemy domniemywać, jest tutaj, ze względu na kurtuazję podszytą drwiną, najłżejszym z epitetów. Mamy więc do czynienia z postawą zracjonalizowaną, której nie można odmówić pewnej słuszności. Co jednak jest tutaj ważniejsze, to że postawa rozmówcy podszyta jest kompleksem niższości (stąd manifestowany dystans wobec „egzaltacji panów szwoleżerów”), połączona z postawą dużej rezerwy wobec politycznych mirzonek. Hoszowski jest człowiekiem rozczarowanym życiem. „Emocje obchodziły go coraz większym łukiem, aż zniknęły z pola widzenia. Oduczył się w zasadzie smutków i radości. Uznał, że tak będzie łatwiej”. To typ *self-made mana*, który nie liczy na uśmiechy Fortuny i zdaje się wyłącznie na własne siły. Jego jedynym marzeniem jest zdobycie kwoty pieniędzy wystarczającej na utrzymywanie się z procentów w Paryżu, studiowanie arytmetyki i odwiedzanie paryskich kafejek. Wszystkie te cechy pozwalają w nim upatrywać przedstawiciela oświeceniowej wiary w historię jako procesu z gruntu mechanicznego, niepozostawiającego miejsca na szlachetne porywy, czy decydującą rolę charyzmatycznych jednostek.

Odpowiedź szwoleżerów musi być gniewna, bo sami tworzą „żołnierską legendę” Napoleona i są też jej częścią składową. Wypowiedź porucznika uderza w ich dumę i honor, ale też podważa sens ich egzystencji. Dlatego Rudzki odpowiada już w zupełnie innym tonie:

— A czarta tam... — wychrypiał Rudzki. — Cesarz! Oswobodziciel! Wyzwoliciel! Narodu zbawca, Polski, mówię... ojczyzny naszej umiłowanej... to co? Co, pytam?

Dla Rudzkiego, tak jak dla Rangułta, miejsce Polaków jest przy Cesarzu. Ich poglądy organizują się z powodzeniem w mesjańską formułę historiozofii, która nie pozwala poddawać w wątpliwość przyszłych losów Wielkiej Armii. Są w samym centrum tego mitu, który jednak, jak się okazuje, stworzony został na potrzeby propagandowe. Dowiadujemy się o tym z rozmowy Hoszowskiego z przełożonym Rangułta, generałem Lamontem:

Rangułt to symbol Wielkiej Armii, jej legenda, a armia bez legendy istnieć nie może. Był z nią wszędzie. [...] To pokrzepia i wynosi do celów, zdawałoby się, niemożliwych do spełnienia, rzeczy nicosiągalnych. Rangułt to symbol i legenda (s. 46).

Legenda Rangulła, szaleńczo odważnego szwoleżera, okazuje się jednak przy bliższym poznaniu mocno naciągana, a narrator w toku opowieści odsłania kolejne niewygodne fakty. Między innymi pobyt w Arancewie, daleko od samego Cesarza, okazuje się konsekwencją bezczelnej odzywki kapitana do Napoleona.

Już z samej konstrukcji obu antagonistów — Hoszowskiego i Rangulła — wynika dziwna zależność: postępowanie porucznika, cała jego filozofia życiowa, opiera się na rezygnacji z marzeń, wielkich, porywających idei. Poprzestaje na małym, bierze z życia tyle, ile znajduje w zasięgu ręki. Rangulł przeciwnie — nie kalkuluje, wierzy ślepo we własną szczęśliwą gwiazdę, w żadnym wypadku nie zakłada porażki. Te dwa światy zostają poddane konfrontacji, a następnie muszą znaleźć język porozumienia, by wykorzystać daną sobie szansę. Co też ostatecznie się udaje. „Docierali się z każdą godziną, bo nie mieli innego wyjścia, jak to w opresji, choć na razie nic jej nie zapowiadało” (s. 115). Równocześnie skonfrontowane zostają dwa różne światopoglądy historyczne, zdawałoby się, niemożliwe do pogodzenia.

Dotychczasowe ustalenia idą w parze z rozróżnieniami poczynionymi przez Marię Janion, która drobiazgowo prześledziła dzieje mitu Napoleona w oświeceniowej i romantycznej literaturze polskiej. Szukając spoiwa dla powszechnej fascynacji osobowością cesarza, zwraca uwagę na to, że

samotny geniusz zmieniający mapę świata to upajający mit wszechmocnego indywidualizmu, a także optymistyczny i demokratyczny, burżuazyjny i ludowy jednocześnie mit wielkiego awansu<sup>8</sup>.

W tej perspektywie łatwiej zrozumieć awersję Hoszowskiego podyktowaną poczuciem własnej małości i miałości własnych planów, które, nawet jeżeli realne, zbyt ambitne nie są. Równocześnie porywy Rangulła zyskują w osobie Napoleona głębszą, historiozoficzną i patriotyczną motywację. To oczywiste. W tych dwu postaciach intryguje jednak co innego. Skoro zdawało się dzielić ich wszystko, co doprowadziło do ich ostatecznego porozumienia?

#### 4. Ile historii?

I historia jest oczywiście jedna; jeżeli rozumiemy ją obiektywnie jako wiedzę o przeszłości, daną nam w faktach historycznych. Współcześnie ten obiektywizm jest jednak częstokroć podważany. Jak zauważa Hanna Gosk:

<sup>8</sup> M. Janion, *Bohaterowie historii — bohaterowie romantycznego mitu osobowego*, w: eadem, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 201–482, s. 242.

Wypada się zgodzić, że dzisiaj pojęcie „historia” mniej kojarzy się z ciągiem rzeczywistych zdarzeń, a bardziej z odmianami dyskursu i fabularyzacji<sup>9</sup>.

Przemianom tym patronują takie nazwiska, jak Paul Ricoeur, Hayden White, a także Jerzy Topolski na gruncie polskiej historiografii. White, dla przykładu, zauważa

Tym, co leży u podstaw dyskursu historycznego w kulturze Zachodu, jest pragnienie odkrycia w przeszłości formy, o której istnieniu świadczą już tylko góry fragmentów i szczątków<sup>10</sup>.

W tym ujęciu historia okazuje się już bardziej konstrukcją niż rekonstrukcją, u której podstaw leży subiektywne spojrzenie na wydarzenia z przeszłości. Pracę historyka White określa jako bliższą literaturze niż nauce<sup>11</sup>.

Na podobnych zasadach zdaje się funkcjonować historia w naszej powieści; każdy z bohaterów ma jej własną wersję, i poniekąd każdemu z nich trudno odmówić racji. Dla Hoszowskiego Napoleon pozostanie despotą, Ranguł z powodzeniem może bronić swej wiary w Cesarza—zawcę narodów. Każdy z nich ma własną opowieść, na którą składają się nie tylko fakty, ale własne życiowe doświadczenia, kompleksy, pragnienia. Podjęta przez nich ucieczka okazuje się jednak dla obu „sytuacją graniczną”, zmuszającą do wielu przewartościowań. Ranguł z oporami przyjmuje do wiadomości fakt, że być może dawno nikt ich (a tak naprawdę jego — ulubieńca Cesarza) nie szuka, a trzeźwa ocena sytuacji Hoszowskiego uderza bezpośrednio w jego poczucie własnej wartości:

Wielka Armia stanęła u wrót stolicy carów. Bonaparte, jego marszałkowie, nasz książę, a nawet Lamont, mają teraz ważniejsze rzeczy na głowie, niż szukanie dwóch zbiegów. [...] Godny pożałowania incydent, jaki miał miejsce wrześniewej nocy na przedpolach Moskwy w gwardyjskim, przyznając, szwadronie, pójdzcie w zapomnienie szybciej, niż pan sobie imaginuje (s. 122).

Tę wersję potwierdzą później towarzysze Rangułta, już w momencie spotkania w Nekli. Jednak sam kapitan przyznaje się przed sobą do kapitulacji dużo wcześniej, w trakcie wyczerpującej, ale też wewnętrznie oczyszczającej, wędrówki:

<sup>9</sup> H. Gosk, *Zmiany w rozumieniu oraz prezentacji*, w: eadem, *Zamiast końca historii*, s. 14.

<sup>10</sup> H. White, *Kosmos, chaos i następstwo w przedstawieniu historiograficznym*, tl. P. Ambroży, w: *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 85.

<sup>11</sup> Na ten temat zob.: „Pisać historię, z którą można żyć”, z H. Whitem rozmawia S. Sierakowski, „Krytyka Polityczna” nr 7/8, 2005, s. 227–233.



Kończ poruczniku [...] Jeśli miałeś coś udowodnić szwoleżerom gwardii, [...] to udowodniłeś. Szwoleżer Rangułt jest przekonany, bohater Rangułt upokorzony, hrabia Rangułt spopolitowany, Rangułt duch zabity (s. 159).

Ale i Hoszowski dochodzi w swoim życiu do momentu, kiedy czuje się zmuszony przez okoliczności do przewartościowania dotychczasowych poglądów. Po śmierci Rangułta, kiedy jest już związany emocjonalnie z jego siostrą Anną i mógłby z powodzeniem grać rolę pana na włościach, wybiera jednak zaskakująco inną drogę: powrót do armii. Jeszcze bardziej zaskakujące są jednak motywy tej decyzji:

Jeśli wróci z korpusu do Nekli, a gdzież miałby wrócić, to jako strażnik dobrej pamięci o kapitanie Rangułcie, strażnik jego legendy (s. 248).

Sformułowanie „strażnik legendy” będzie odtąd określało tożsamość porucznika, tak sam nazywa siebie w myślach i tak przedstawia się przygodnie spotkanej w karczmie szlachcie. Hoszowski chce stać na straży pamięci po Rangułcie, ale równocześnie niejako kontynuować jego biografię, gdyż w planach ma zdobycie Legii Honorowej. Swoją projekt spełniania funkcji „strażnika legendy” tłumaczy przed samym sobą:

Gdzież Rzeczpospolita znajdzie bezstronniejszego strażnika dla swego mitu? Kto nieuchronniej wyłączy mit z republikańskiego pogaństwa, zręcznie wyluska z litewskiej mroczności, paradniej postawi obok najznakomitszych rycerzy, najjaśniejszych światel wielkiej Rzeczpospolitej? [...] Nie dezterter wraca więc do pokonanej armii, lecz sędzia. Nie oficer, który podda się sprawiedliwości, ale ten, kto ją wymierzy. Nie wieczny aplikant, tylko ostateczny depozytariusz (s. 252–253).

Okazuje się więc, że dla Hoszowskiego historia jest rodzajem Gombrowiczowskiej Formy, w której ostatecznie się odnajduje, będąc do tej pory „człowiekiem bez właściwości”. Inaczej, jak sam stwierdza, byłby tylko „półobywatelem”, „czwierzziemianinem”, „utajonym dezterterem”, „psem w budzie”, „psem bez budy”, „na końcu pustką” (s. 249). Tak jak wcześniej Rangułt skorzystał na przemyślności Hoszowskiego, tak teraz temu ostatniemu przysłużyła się Rangułtowa sława. Ich biografie — zdawałoby się, że tak odległe od siebie — okazały się wzajemnym uzupełnieniem.

Również dwa różne spojrzenia na historię okazują się tutaj komplementarne. „Wielka idea” i „chłodna kalkulacja”, jak w skrócie można by je określić, wzajemnie się warunkują. Myślę, że ku tej interpretacji odsyła nas też tytuł powieści. W jednej z rozmów głównych bohaterów Hoszowski stwierdza: „Wszystko jest równaniem. Trzeba spełnić warunek” (s. 160). Ta matematyczna metafora pozwala widzieć w dwóch wskazanych projektach historycznych dwie dane, które dopełniają rachun-

ku. Tym samym historia zostaje tu przedstawiona jako jedna spójna całość, jakkolwiek oparta na antytezach.

Dopełnieniem tego obrazu niech będzie postawienie kwestii miejsca samego Napoleona w powieści. Jest on tu prawie nieobecny, pozostaje jedynie punktem odniesienia dla postaw i decyzji dwóch głównych postaci. Garść informacji o nim zyskujemy głównie dzięki wspomnieniom Rangułta:

Bezkrzes zaczął się za Dźwiną, tam cesarz wpadał na przemian w złość i histerię. Wszyscy go zawodzili, wszyscy byli winni (s. 126).

Cesarz chciał rewii w Moskwie. Miałem brać w niej udział (s. 124).

I wtedy właśnie [...] idzie pysznie w powściągliwym galopie skośna pretoria, z nikczemnym, a mimo to wyniosłym jak historia cezarem (s. 125).

Myślę, że ostatni cytat doskonale puentuje całość, odsłaniając równocześnie prawdziwe znaczenie Napoleona w powieści. Jest on znakiem historii, figurą *pars pro toto*. Pozostaje równie nieodgadniony, „nikczemny” i jednocześnie „wyniosły”, a przede wszystkim poddający się różnym interpretacjom. W jednej z ostatnich scen powieści bohaterowie będą zastanawiać się, czy Cesarz ostatecznie zginął, czy też zdradził i uciekł. Każda z odpowiedzi pozostanie wypadkową ich niespełnionych nadziei, doświadczeń, życiowych planów. Będzie ich wersją historii, która toczy się dalej własnym nieodgadnionym torem.

## 5. Wnioski

Czy zatem Ryłski w swej powieści dąży do kompromitacji historii — narracji o przeszłości? Myślę, że bardziej uprawomocnione byłoby stwierdzenie, że pokazuje ograniczoność sądów historycznych wobec historii istniejącej obiektywnie, poza „siatką poznawczą” naszych przekonań i doświadczeń. Być może nie jesteśmy w stanie dotrzeć do pełnej wiedzy historycznej, nie znaczy to jednak, że ona nie istnieje.

Dodajmy, że tak rozumiana historia uzyskuje w tekście swoją metaforyczną reprezentację. Jest nią lodowa przestrzeń, którą pokonują dzięki swej determinacji bohaterowie. Zyskuje ona walor historyczności z kilku powodów:

— jest areną minionych wydarzeń (o czym przypominają napotkani po drodze, zamarznięci Neapolitańczycy);

— jest też zapowiedzią tego, co dopiero ma się wydarzyć, a o czym opowiedzą już w Nekli towarzysze broni Rangułta;

— równocześnie jest ważnym czynnikiem tych zdarzeń, bo ostatecznie armia Napoleona przegrywa z nieprzyjawnym klimatem, nie z Rosjanami.

Podobnie i historia, na co dzień pozostająca w tle naszych poczynań, uświadamia swą obecność, gdy przychodzi się z nią zmierzyć. W tym momencie przychodzi nam też uznać, że jest to przede wszystkim obszar Tajemnicy, a nasze próby budowania opowieści o niej są jedynie próbą jej oswojenia.